

Zgubny elitaryzm ateistów

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Nie raz i nie dwa w dyskusjach z ateistami, do których grona również się zaliczam, zetknąłem się z nieco samobójczą dumą wynikającą z przynależności do swego rodzaju elity. To prawda, że w przeciwieństwie do większości ludzi wierzących wielu z nas zadaje sobie pytania o to, w co rzeczywiście się wierzy na rynku rozmaitych wierzeń i jak się ma wobec tego rzeczywisty świat. Nie jest to dziwne — postawa ateistyczna budowana jest często na sceptycyzmie, na samodzielnym dochodzeniu do najbardziej prawdopodobnych wyjaśnień otaczającego nas świata.

Wielu ludzi wierzących nie lubi myśleć samodzielnie. Nie czują się oni z tym źle. Własne dociekania, próby samodzielnego osądu, oderwanie się od tradycji ojców przez fideistów nazywane są pogardliwie „rozumem”. Rozum, wedle definicji fideistów, jest przeciwnikiem wiary, zaś wiara jest dla nich największym skarbem, niejako miernikiem człowieczeństwa. Im bardziej na ślepo wierzy się w rzeczy tak naprawdę absurdalne — tym bardziej, zdaniem fideistów, dowodzi się wartości swojej wiary. Ta swoista, bardzo onanistyczna walka z otoczeniem to, w odczuciu ludzi wierzących, zbliżanie się do boga. A przecież tylko o to im chodzi! Przy odpowiednim zbliżeniu zaczyna się dostrzegać starannie przygotowany hotelik własnej nieśmiertelności, dostaje się też wspaniałe kupony z napisem „jestem najważniejszy w całym wszechświecie”. Co ciekawe, choć waluty wiary są niewymienne, choć nie da się, na przykład, wymienić hinduistycznych kuponów na chrześcijańskie, to jednak stany kont religijnego zaślepienia są imponujące dla każdego fideisty, nawet jeśli patrzą na rachunek ujęty w walucie, której oni nie używają.

Oczywiście większość wierzących nie jest tak bogata w celowe oślepianie się dla wiary. To robią ich elity. Przeciętny zjadacz metafizycznego chleba po prostu nie myśli o tym, gdzie jest, jako byt ludzki, ani też w co wierzy, czy też raczej, czym jest religia w której swoje członkostwo deklaruje. Przeciętny palacz religijnego opium po prostu je pali, bowiem „wszyscy tak robią”. Nie jest celowym twórcą owej narkotycznej substancji, nie zaciąga się też nią bardzo głęboko, czasem ledwie trochę. Krótko mówiąc, zwykła bezmyślność przynosi równie owocne rezultaty, co celowa bezmyślność, a kosztuje dużo mniej wysiłku.

Ludzie celowo bezmyślni dla swojej wiary mają narzędzia do walki z nami, czyli osobami opierającymi swoje przekonania na dociekanii istoty rzeczywistości. Celowa bezmyślność na własnym podwórku daje ogromną łatwość w zamienianiu argumentów obcego przybysza w stek bzdur i paradoksów. Nawet jeśli on się nie zgadza z tak staranną przemianą własnych argumentów, zauważając, iż Słońce nadal świeci, a geny nadal mówią o naszym pochodzeniu od małp, starczy że aktywny fideista sam się upewni w swojej ślepotce.

Spotkanie z celowo bezmyślnym przedstawicielem elit wiary możemy nazwać bezowocną, długą rozmową. Jako że celowa bezmyślność często wymaga ogromnej erudycji i paraintektualnego sprytu, nie mamy wrażenia, iż rozmawialiśmy z kimś o bardzo niskim IQ. Odchodzimy zatem zmęczeni, ale czujni. Niestety, inaczej bywa, gdy stykamy się z fideistyczną większością, czyli ludźmi po prostu, spontanicznie bezmyślnymi. Ciężko im się tak naprawdę dziwić — osiągają oni bez trudu stan, który u aktywnych wierzących wymaga często ogromnych nakładów pracy nad sobą, czyli autoindoktrynacji.

Zazwyczaj do rozmowy ze spontanicznie bezmyślnymi, prostymi duchem fideistami po prostu nie dochodzi. Nie są oni bowiem zainteresowani wymianą poglądów. Wiedzą swoje, żyją życiem i ściskają w dłoniach wypisany przez księży, pastorów lub mistyków kupon na miejsce w zaświatowym hoteliku. Podstawowe informacje o kuponie i hoteliku dziedziczą naturalnie ślepi fideiści zazwyczaj po swoich rodzicach. Jest to najczęściej kilka prostych zdań, obrazów, strategii rytualnego działania. Jeśli „ubogi duchem” fideista wykonuje też inne, bardziej złożone czynności, będąc na przykład politykiem, albo naukowcem



o podwójnych standardach intelektualnych, nie jest oczywiście zainteresowany gmeraniem w owych

prostych, odziedziczonych paradygmatach. Spontaniczna ślepotą może minąć, intuicja zatem podpowiada unikanie rozmów na jej temat. Albowiem wtedy kupon i bilecik mogą okazać się nieprawdziwe, zaś proste poczucie przynależności i wzorców postępowania okaże się tylko dziecinną bajką i trzeba będzie je budować od nowa, a dorosłej osobie przecież nie wypada, zwłaszcza gdy jest naukowcem, lub politykiem.

Zdarzają się jednak rzadsze sytuacje, kiedy „ubogi duchem”, spontanicznie ślepy fideista chce rozmawiać z niewiernymi. Jedyłą jego strategią jest wtedy powtarzanie zapamiętanych haseł i dogmatów. Coś w stylu „bóg jest miłością” etc. Ciężko powiedzieć, dlaczego ślepi spontanicznie wdają się w dyskusje z nami. Być może chcą się poczuć jeszcze lepsi, może też docierają do nich fragmenty zapamiętanych religijnych haseł mówiące o misyjności. Przybywają zatem, aby głosić. Nie chcą rozmawiać, ani myśleć. Po prostu głosić. Podzielić się hasłami, które materializują kupon wiary na otwartej dłoni, a wraz z nim bilecik do zaświetlonego hoteliku. Chcą się też poczuć lepsi. Bo przecież są lepsi od opętanych i niewierzących, jak mówią im hasła. Ich udział w dyskusjach ze sceptykami ogranicza się oczywiście do katarynkowego powtarzania odziedziczonych haseł. Nie czują się z tym źle, tego przecież wymaga wiara. Należy wierzyć, zaś rozum jest wrogiem wiary... Niestety, wielu z nas, ateistów, po dłuższej, bądź krótszej zabawie z taką katarynką dochodzi do niesłuszných wniosków.

Jesteśmy mądrzejsi — mówimy sobie wtedy z dumą. Nawet Biblię znamy lepiej niż oni — dodajemy niemal zachłystując się naszą inteligencją i wspaniałością. Tak, wszystko wskazuje, iż należymy do elit... Zaczynamy spoglądać na innych z pobłażaniem. Niekiedy odsuwamy się od działalności społecznej, bo przecież wokół aż roi się od zaślepionych katarynek. Nie można ich przegadać, ale przecież my myślimy, a one nie. Z pewnością, gdy przyjdzie co do czego, wyjdzie na nasze... Żadna katarynka nie może się równać ze swobodą obserwacji i myślenia.

Czujemy, iż jesteśmy ponad tym. Dlatego nie odbieramy jako porażki ustępstw wobec katarynek. Zdarza nam się, iż zachodzimy do punktów ich nakręcania, zwanych kościołami, zborami, synagogami, meczetami, albo jeszcze inaczej. Gdy chór pozytywek nalega, byśmy poddali śmiesznym rytuałom swoje dzieci, bywa, że się godzimy. Nawet nasze gody jesteśmy w stanie dopasować do katarynkowych obyczajów. Przecież jesteśmy ponad to — myślimy.

Niektórzy młodzi i gniewni wśród nas wygłaszają tezę — „zawsze większość ludzi była katarynkami i byli ci nieliczni, grający swoje melodie. To się nie zmieni. Jesteśmy elitą! Musimy zdawać sobie z tego sprawę. A teraz posłuchaj mojej muzyki, tylko pamiętaj, iż uprawiam tylko kameralistykę...”. Starzy, zaś i zrezygnowani wśród nas wchodzą na dach i grają na swoich skrzypkach z dala od wszystkiego, starając się nie słyszeć dobiegającego z dołu huku dobrze nakręconych sprężyn. I nie byłoby to smutne, gdyby zarówno jedni, jak i drudzy nie burzyli się widząc osobników takich, jak choćby Richard Dawkins, który mimo wszystko stara się krzyknąć znad chóru trybów i sprężyn. Stara się rozmawiać, choć jak wiadomo, dialogi z katarynką nie są zbyt owocne, ale też, przede wszystkim, mówi o pięknie rzeczywistości. To ostatnie wzbudza zawiść wśród niektórych członków ateistycznych elit. Jedni są po prostu lepsi, zatem boli ich kontakt kogoś z ich kasty z pariasami. Drudzy zmęczeni i drażni ich czyjaś aktywność, stanowiąca niesmaczny, zawołany zarzut.

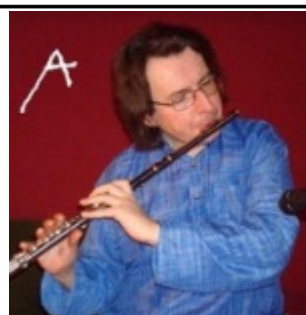
I gdy już wyżała się co do Dawkinsa i jemu podobnych (których jest bardzo mało), gdy uzasadnią, iż to co robi, robi źle, albo, że nie ma sensu „kopać się z koniem”, ułożą się wreszcie do snu. I umknie ich uwadze pewien szczegół, dobrze widoczny w lustrze mijanym w drodze do sypialni, choć nie tak wielki. Będzie nim mechanizm do nakręcania, wystający z elitarnego boku ateisty, tudzież szerzej pojętego — wolnomyśliciela.

Statystyki mówią, iż w Polsce powinno być co najmniej 700 tysięcy ateistów i wolnomyślicieli. W końcu żyjemy w 40 milionowym kraju! Tymczasem działa aktywnie może kilkuset ateistów. Dlaczego tak się dzieje?

Jacek Tabisz

Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 09-09-2011)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2207>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl